

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 49

Katowice, dnia 6-go grudnia

1931

Na Niedzielę drugą Adwentu

Lekcja.

Rzym. XV. 4—13.

Bracia! Cokolwiek napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i pociechę pisma nadzieję mieli. A Bóg cierpliwości i pociechy niech wam da, abyście jednoż między sobą rozumieli wedle Jezusa Chrystusa: abyście jednomyślnie, jednemi ustami czcili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przeto przyjmujcie jedni drugie, jako i Chrystus przyjął was ku czci Bożej. Albowiem powiadam, iż Jezus Chrystus był sługą obrzezania, dla prawdy Bożej, aby utwierdził obietnice ojców. Lecz poganie żeby za miłosierdzie czcili Boga, jako napisano: dla tego będąc wyznawał między pogany Panie, i będę śpiewał imieniu twemu. I zasię mówi: weselcie się poganie z ludem jego; i zasię chwalcie Pana wszyscy poganie, a wysławiajcie go wszystkie narody. I zasię Izajasz mówi: Będzie korzeń Jessego, a który powstanie panować nad pogany, w tym poganie nadzieję pokładać będą. A Bóg nadziei niech was napełni wszelaką radością i pokojem w wierzeniu, abyście obfitali w nadziei i w mocy Ducha świętego.

Ewangelja.

Mat. XI. 2—10.

W on czas usłyszawszy Jan w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwu z uczniów swoich, rzekł mu: Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Szedłszy odnieście Janowi coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelją opowiadają. A błogosławiony jest, który się ze mnie nie zorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszcza widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy w miękkie szaty się obłóczą w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż Proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.

Nauka

Boga upatrują już to w ludzkim duchu, już też w życiu przyrody, już wreszcie w świecie, a pan Jezus wskazuje nam na Boga Ojca swojego, jako Pana niebios i ziemi, jako Stwórcę wszech rzeczy, jako sędziego wszystkich ludzi. I żali taka nauka wiary nie ma zgorszyć wszystkich tych, którzy myślami i uczuciami swojemi nie mogą się wznieść ponad rzeczy zmysłowe i których świat duchowy zamyka się w ciasnym cielesności obrębie.

Dalej gorszą się oni z Chrystusa, albowiem kamieniem obrazy staje im się jego cnota. Wzorem świętości jest dla nas Zbawiciel, w którym wszystko co jest dobrem, wzniosłem i świętem znajduje szczyt swój i swoje uzupełnienie; jest on wzorem, który naśladować mamy. I to właśnie naśladowanie Chrystusa jest zadaniem życia naszego, atoli temu wielkiemu zadaniu, temu prawu ducha sprzeciwia się inne prawo, które jest w członkach naszych, jak mówi Apostół: Zmysłowość jest wrogiem świętości naszej, a im więcej popuszczamy wodze tej zmysłowości, tem brudniejszą jest walka nasza. Jednego opętała chciwość, drugiego lubieżność, ten pogrążony w ubóstwie, stłumia w sobie wszelki wyższy zmysł życia, ów znów olśniony ziemską swoją świętością i chwałą nie może pojąć samego siebie. Jedynie za czczemi cielesnemi chuciami goni człowiek zmysłowy i jedynie to mu jest miłym, co mu one pozwalają, a gorszy się z tego, co mu czynić wzbraniają. Stawcie teraz Chrystusa Pana wśród takich niewolników zmysłowości, by się do nich odezwał z Swoją przestroją: Ubiegajcie się przedewszystkiem o królestwo niebieskie i jego sprawiedliwość, a reszta przydana wam będzie, by od nich zażądał, aby serce swoje oczyścili, aby poządliwości swoje noskromili, aby lekkomyślny stał się poważnym, gnuśny pilnym, zapalczywy łagodnym, lubieżny czystym, obżarty wstrzeźliwym, aby samolubny i uparty wyrzekł się swej samowoli i uporu, aby bojaźliwy pokazał się mężnym, słowem, aby namiętność w sercu umilkła i aby człowiek grzeszny oczyścił się i podniósł do przyrodzonej swojej godności, a zobaczycie, że na takie wymagania nie zgodzi się zmysłowość, że owszem wszystko gotowa poświęcić, aby się tylko od nich zwolnić mogła.

Gorsza się wreszcie z Chrystusa, albowiem

wszystkie jego sprawy i usiłowania stają się dla nich kamieniem obrazu. Chrystus wznosi nas ponad ten świat do nieba i pokazuje nam życie nasze, jako czas wysiewu na wieczne żniwo. A gdzie tu szukać takiego ocenienia wyższego stanowiska życia naszego pomiędzy dziećmi czasu tego? Wprawdzie sięją oni wiele, lecz nie na wieczność, parczą także wiele, lecz nie dla Boga, walczą także wiele, lecz nie o koronę niebieską. Rozszerzają dziedzinę wiedzy, lecz za to bardziej nieświadomymi się pokazują na polu wiary, która wyższą jest od wszelkiej ludzkiej wiedzy. Wymyślają coraz to nowe potrzeby życia, lecz za to coraz to bardziej umierają dla owego prawdziwego życia, które wznosi się ponad wszelkie potrzeby życia doczesnego. Budują coraz to nowe koleje żelazne, udoskonalają parowozy i parostatki i niemi z szybkością błyskawicy przebiegają lądy i morza; lecz niestety zapominają o drodze, która do nieba prowadzi. Nowe stanowią prawa, nowe wnoszą ustawy, nowy zaprowadzają porządek rzeczy, wszystko zaś dla dobra i zbawienia państwa swojego i rządu, a zapominają o wiecznych prawach wiary i miłości, które sam Bóg nam nadał, zapominają o zbawieniu, które stał się rodzi i nas do nieba wiedzie. Chcąc się coprościej pozbyć wszelkich starych zwyczajów, a nie zrzucają z siebie najstraszliwszego ciężaru, starego jarzma grzechów i wcale nie pragną wolności Synów Bożych. I tak wszystkie zabiegi i usiłowania wyteżają na zewnątrz, i gubią dusze swoje wśród tych zmysłowości.

Po trzykroć od czasu stworzenia świata zgorzeli się ludzie w słabości swojej z woli Bożej i z jego świętej sprawy i opierali się aż do ostateczności Panu i po trzykroć ściągnęli na siebie Jego sąd straszliwy.

Najprzód pierwsi nasi rodzice zgorzeli się z jednego przykazania, które im Pan nadał, aby się przekonać o ich wierności, i świętokradzką ręką zerwali zakazany owoc z drzewa wiadomości. I oto Bóg skinął, a zamknął się raj dla nieposłusznych i ziemia stała im się grobem wielkim i padli z potomstwem swoim w moc śmierci.

Potem dzieci Seta, synowie Boży, połączyli się z dziećmi Kaina, córkami ludzkimi, węzłem małżeńskim i złość ich stała się wielką na ziemi. Daremnie przestrzegał ich głos Enocha, daremnie budował Noe sto lat korab, wszystkie myśli ich i serca zwrócone były na złe! I oto Bóg skinął i przyszedł potok i zatracił rodzaj zepsuty.

Gdy wreszcie żydzi i poganie powstał przeciw Chrystusowi, i gdy Zbawiciel dla nich stał się zgorzeniem wtedy znów powstał Pan Bóg, a Jeruzolima rozsypała się w gruzy i upadło potężne państwo rzymskie.

A gdy ostatecznie ludzie tak dalece odstąpią od Boga, iż krwią od Zbawiciela okupiony rodzaj — znudzony chrześcijaństwem sam zechce być Bogiem dla siebie i własny ubóstwa rozum swój i żadnego już nie będzie chciał mieć Zbawiciela, ani żadnego Kościoła, wtedy Pan po raz ostatni skinie i przyjdzie na sąd ostateczny, na sąd najstraszliwszy. Dzisiejsza droga prowadzi ludzi do tego, bo miarka złego już się przebrała, jedynie więc kara za to wkrótce nastąpić musi. Pamiętajcie przeto na słowa Chrystusa: Błogosławiony, kto się ze mnie nie zgorzy. Amen.

Czego nas uczy Niepokalane Poczęcie Najsw. Panny Marji

Święto Niepokalanego Poczęcia Najsw. Panny Marji jest jednym z tych, które obchodzone są wyłącznie w Kościele katolickim.

Dogmat ten, ogłoszony w r. 1854 upewnił nas w tem, że Matka Boża, dla przyszłych zasług Syna swego Jezusa Chrystusa, wyjęta była z pod kary grzechu pierworodnego i poczęta w stanie łaski. Dlatego też Anioł Gabryel nazywa przy Zwiastowaniu Pannę Marję: łaski pełną. Bo ta łaska powięcająca, którą my ludzie zdobywamy poraz pierwszy dopiero przez Sakrament Chrztu świętego, wypełniała w cudowny sposób duszę Najsw. Panny Marji od chwili Jej poczęcia. Było to, zaiste, największe wywyższenie, jakie Bóg mógł dać ukochanej Matce Syna Swego. Dlatego to święto Panny Marji jest dla katolików, czcicieli Matki Bożej, tak szczególnie święte i drogie. Wraz z naszą Matką Niebieską cieszymy się z tego ogromu łask, któremi Bóg Jej piękną duszę ozdobił raczył, a wpatrując się w piękność, jasność i największą po Bogu Świętość Najświętszej Panienci, staramy się na Jej wstawienictwo i opiekę zasłużyć.

Mało też które ze świąt czci Matki Bożej poświęconych, jest tak obfite w nauki moralne, jak właśnie święto Niepokalanego Poczęcia. Stawia nam ono przedewszystkiem przed oczy to, że Bóg pragnie dla duszy każdej jaknajwiększej czystości; chciałby ją napępiać, tak jak Marję, swą łaską poświęcającą, ażeby móc w niej przebywać i tem samem ją uświęcać.

Pierwszym więc obowiązkiem człowieka jest umożliwić Panu Bogu przebywanie w duszy. Dlatego też matka każda dbać musi najusilniej o to, ażeby jej dzieciątko, które z plamą grzechu pierworodnego na świat przychodzi, było jaknajprędzej z tej plamy obmyte. W tym celu należy nie zwlekać ze chrztem.

Zagranicą, w krajach katolickich, istnieje nawet przepis, że dziecko musi być ochrzczone w ciągu pierwszego tygodnia po urodzeniu. W pobożnych rodzinach chrzczą je na 2—3 dzień. Bardzo słusznym jest ten zwyczaj, bo pocóż świadomie pozbawić dziecko łaski Bożej? Wszak i dla siebie na przyszłość i dla rodziców może takie czyste, niewinne małeństwo dużo łask wyjednać. Każde jego, małe chociażby, cierpienie może służyć na zadośćuczynienie za winy rodziców, rozeństwa lub wogóle członków Kościoła.

W późniejszym życiu dziecka musi się matka starać o to, by łaska Boża, na Chrzcie św. otrzymana, stale przebywała w duszach jej dzieci.

Na matce nieletnich dzieci ciąży w tym względzie wielki obowiązek. Bo nietylko o to dbać musi, ażeby we własnej duszy była zawsze w zgodzie z Bogiem, ale i o to, by jej dziatwa również nie pozostawała w stanie odracenia od Boga. Starać się więc będzie, by jej dzieci przynajmniej raz w miesiącu przystępowały do Sakramentów św., a o ile by tego zaszła potrzeba, to i częściej posyłać je będzie do trybunału pokuty, ażeby życie było ich duszy stałą ozdobą.

W życiu matki nie można dopuszczać do tego, ażeby zabrakło czasu na zajęcie się czy to własną duszą, czy też duszą dzieci. Mimo bardzo licze-

Pokora

Pokora ci ku obronie,
 Niech kieruje lotem skrzydeł
 I ochroni cię od sidła.
 Bo tam nawpół górnej drogi,
 Dokąd duch z zapalem leci,
 Gdzie ci gwiazda sławy świeci
 Siedzi pychy pajak srogi
 I rozpina swoje sieci.
 Ale ty pokonasz wroga;
 Bądź tylko w tę cnotę zbrojną.
 Co nam objawiona z Boga:
 „Wywyższon, kto się uniża“.
 Z korną modłą bez obawy
 Wzlatuj, próżnej próżna sławy.

nych zajęć, które każda sumienna kobieta bierze na siebie z chwilą zostania matką, czas na spowiedź uregulowaną, stałą, w tych samych odstępach czasu znaleźć się musi. Tak samo jak n. p. w sobotę każdą przeznaczamy pewien czas na przygotowanie i wylatanie świeżej bielizny i ubrania na niedzielę dla siebie i swoich, lub też na gruntowniejsze nieco porządku w domu, tak samo przynajmniej, w którym zajmujemy się porządkowaniem duszy własnej i dziełek naszych.

Najlepiej dzień taki wybrać z góry, n. p. przed pierwszym piątkiem lub pierwszą niedzielą miesiąca. Takie ułożenie sobie stałego spowiedzi ułatwia ogromnie życie duchowe. Bo nie będziemy się wtedy oglądali na to czy mamy chęć lub usposobienie do spowiedzi i przez to samo nie damy się szatanowi odwieść od tego, co dla zbawienia duszy naszej jest konieczne.

Dbając o czystość duszy, o stały stan łaski, będziemy najlepiej naśladować Najśw. Pannę Marię i w ten sposób korzyść odniesiemy z tego dogmatu niepokalanego poczęcia.

Ale my, matki, możemy z tego święta Panny Marji czerpać jeszcze inny przykład. Zważmy tylko dobrze kiedy to święto Niep. Poczęcia jest obchodzone: dokładnie na dziewięć miesięcy przed dniem Narodzenia Najśw. P. Marji. Z tego wynika, że dusza Matki Bożej stworzona została w chwili poczęcia. Ponieważ Matka Boska co do ciała była takim samym człowiekiem, jak każdy z nas, przeto należy przyjąć, że i dusza nasza stworzona zostaje w chwili, w której nawet najmniejszej kobiecie nie wie jeszcze o tem, że ją zaszczyt macierzyństwa czeka. Z chwilą jednak uświadomienia spływa na taką młodą matkę obowiązek odpowiedzialności za tę powierzona jej duszę ludzką. Obowiązkiem matki jest uczynić wszystko, czego Bóg od niej żąda, ażeby to dziecko Boże zdrowo na świat wydać i jaknajprędzej ochrzcić. W przeciwnym razie, jeżeli to noszone w łonie dzieciątko utraci życie z winy i woli matki, to odpowiedzialność za duszę tego nieurodzonego niemowlęcia spada na matkę i nic nie wytłumaczy przed Bogiem jej zbrodni zabójstwa, chociażby lekarze i świat czyn jej uniewinniali.

Módlmy się bardzo gorąco do Matki Bożej w dniu jej wielkiego triumfu, ażeby ta najlepsza nasza Orędowniczka i Szafarka łask Boskich sirzegła dusze ludzkie przed utratą łaski, a matki szczególnie chronić zechciała przed wszelkimi czynami tak hańbiącymi, a tak dziś, niestety, rozpowszechnionymi wśród spoganiałego świata.

Miłość Boża

Pewien uczony, wychodząc z kościoła, zobaczył biednego kalekę z ręką porażoną, a na całym ciele pokaleczonego i poranionego, proszącego o jałmużnę.

„Dzień dobry, mój człowieku“, rzekł do niego z współczuciem.

„Panie, dziękuję ci za przyjacielskie życzenie“, odpowiedział kaleka, „lecz zarazem muszę ci wyznać, iż nigdy w całym życiu mojem nie miałem jeszcze dnia złego“.

„Ach, biedaku“, mówi uczony, „ja cię widzę wynędzniałego, okrytego ranami, a ty zapewniasz, żeś nigdy nie miał dnia złego“.

„Panie“, odparł ubogi żebrak, „to, co ci zdaje

się nieszczęściem, jest dla mnie właśnie pobudką do kochania i chwaleń Boga. Cierpię głód, chwałę Boga, cierpię zimno, chwałę Boga; i śmiejąc się, choćby wszystko nawet złe na mnie spaść miało“.

„Lecz gdyby cię Bóg“, zapytał uczony, „posłał do piekła, czyż śmiałybyś się także?“

„Gdyby mię Bóg posłał do piekła“, odrzekł biedak, „to dowiedz się panie, że mam dwie ręce; prawą ręką jest miłość, lewą zaś jest pokora. Temi dwiema rękami trzymam się silnie Boga. Idąc więc do piekła, porwałbym Go także ze sobą i zostawałbym tam z większą ochotą w cierpieniach, mając przy sobie Boga, aniżeli w uciechach w niebie bez Boga“.

Zdziwiony tą mową uczony, pytał dalej: „Z którego ty pochodzisz kraju?“

„Od Boga“, była odpowiedź.

„A gdzież ty masz Boga?“

„W sercu“.

„A kimże się ty być uważasz?“

„Jestem królem, bo wykonywam zawsze swoją wolę, która chce tylko tego, czego Bóg żąda“.

„A któż to uczynił cię królem?“

„Miłość“.

Słowa te zaś wyrzekł żebrak z taką prostotą i zapalem, iż uczony musiał wyznać, że w całym życiu swoim nie odebrał nigdy lepszej nauki.

Aż do grobu niewinny

Pewien chłopczyk we Francji imieniem Jerzy, który już od dzieciennych lat odznaczał się pobożnością i niewinnością, z wielką gorliwością przygotowywał się do pierwszej Komunii świętej. Chodził wtenczas do piątej klasy szkolnej.

W dzień pierwszej Komunii poszedł według zwyczaju onego zakładu do swego nauczyciela, aby mu oznajmić, jakie postanowienie powziął po Komunii świętej.

B było tylko jedno.

— Postanowiłem sobie — rzekł — białą wstążkę, którą wczoraj na szyi miałem, tak długo nosić, aż będę miał kiedyś nieszczęście ciężki grzech popełnić.

Nauczyciel zdziwiony, chciał mu dać do zrozumienia, że to rzecz nie tak łatwa, takie postanowienie wykonać.

Chłopczyk jednak stał niewzruszony. Zrazu często ~~mu~~ szydzono, że co dzień nosi wstążkę bia-

da, która go zdobyła w dzień pierwszej Komunii; ale skoro dowiedzieli się o przyczynie, podziwiano go i dało mu spokój.

Tak wyrósł chłopiec na młodzieńca i ukończył z odznaczeniem nauki; zawsze wierny postanowieniu, był prawdziwą pociechą swych rodziców.

Nadszedł rok 1870; wybuchła wojna Francji z Niemcami. Jerzy wstąpił do wojska i przydzielony został do oddziału wojsk generała Charrette.

W potyczce pod Mans śmiertelnie został ranny. Kapelan przystąpił doń i pytał, czy sobie życzy spowiadać się.

— "Wielebny Ojcze, — odrzekł młodzian, nie mam nic na sumieniu, coby mnie niepokoiło, gdyż przed dwoma dniami się spowiadałem: pragnę tylko przyjąć Komunię świętą; a potem mam jeszcze jedno życzenie, o którego spełnienie proszę Waszą Wielebność. Obok mnie leży tornister: w nim znajduje się biała wstążka i różaniec od czasu pierwszej Komunii. Te rzeczy są mi bardzo drogie; proszę je oddać mej matce jako znak mej synowskiej miłości. Ona zna tajemnicę mego postanowienia, jakie powzięłem w dniu pierwszej mojej Komunii świętej. Proszę jej powiedzieć, że wstęgi białej nigdy nie splamilem, chyba teraz krwią moją!

Samolubstwo

Są ludzie, którym dola bliźnich zupełnie jest obojętną. Jeśli im samym tylko dobrze się widzie, to reszta ich nie obchodzi. Nie poruszy ich czyjaś największa niedola, choćby jej nieraz drobną pomocą, lub nawet tylko życziwą radą lub okazaniem współczucia ulżyć mogli.

„Nie uczyniliśmy przecież nikomu nic złego“; — tym wykrętem uspokajają swoje sumienie, niepomni na to, że niedość jest bliźniemu źle nie czynić, lecz trzeba go kochać, jak samego siebie, czyli życzyć mu najlepiej i ratować go wedle możliwości w złej doli.

Obojętność taka wobec niedoli bliźnich wyrabia oschłość i serca i szerzy wstrętne samolubstwo, które krzewiac się jak chwast, przytłumia ziarna cnót wszelkich.

Samolubstwo powinny matki w sercach swych dzieci starannie wypleniać, a natomiast wszechpieścić w ich serca miłość bliźniego. Niech dziecie od zarania swego życia widzi pod tym względem dobry przykład w swej matce; niech widzi, że ja obchodzi niedola innych i że stara się, o ile może, ulżyć tej niedoli.

Jak troskliwy ogrodnik pielęgnując kwiaty, nie tylko je podlewa, lecz i wyrывa rosnące w pobliżu chwasty i kłakole, by one z gleby żywotnych soków, potrzebnych dla rozwoju kwiatów, nie wyciągały, tak i matka, pod której troskliwą o-

Złote myśli

Pyszny, także łakomy, kiedyż jest bezpieczny? Ubogi i pokorny miewa spokój wieczny.

Dawny nałóg nie prędko w człowieku wygaśnie, Jak kto łożę uściela, tak na niem i zaśnie.

Mądrych i sprawiedliwych winienes się radzić, Nie na swym się rozumie zbytęcznie zasadzić.

pieką dziecię wyrasta, musi nie tylko na glebę duszy dziecka siać dobre ziarna, lecz i wyniszczyć wszelkie moralne chwasty, by one tych dobrych ziarn nie przygniotły.

A samolubstwo należy do najszkodliwszych chwastów moralnych, jest chwastem, który rozwój cnót wszelkich przytłumia! Samolub siebie samego tylko miłując, o siebie samego tylko dbając, przynosi krzywdę własnej rodzinie i jest bezzużytecznym, a częstokroć nawet wprost szkodliwym członkiem społeczeństwa; — to też człowiek samolubny nie jest miłym ani Bogu, ani ludziom.

Coby się stało, gdyby nie było śmierci?

Bez śmierci niema życia. Zdanie to brzmi nieco dziwnie, a jednak jest prawdziwe. Coby się bowiem stało, gdyby nie zamarł w przeciągu kilku lat żaden żyjący organizm na ziemi?

Nad sprawą tą zastanawiał się przyrodnik angielski dr. N. C. Edwards i doszedł do następujących wyników: Wiadomo, iż mucha składa w przeciągu roku około 20 milionów jajek. Gdyby z wszystkich jajek wylęgły się owady i żaden z nich nie zginął, wystarczyłoby lat trzy, aby żaden inny stworzeń nie było na ziemi prócz much, które w końcu wygryzłyby się wzajemnie. Jętki jednodniówki wytworzyłyby w tym samym czasie taką olbrzymią bryłę, iż waga jej równałaby się ciężarowi jednego biljona ludzi.

Z powodu rozmnożenia się ryb, nie mogłyby pływać okręty po morzu, gdyż oceany napelniłyby się ruchomą masą ciał rybich.

Słońca nie można byłoby oglądać, gdyż przysłoniłaby je gęsta chmura zglodzonego ptactwa a ziemię pokryłaby olbrzymie warstwy grzybów. I nie trzebaby było czekać na zupełne zniszczenie ziemi. Wystarczyłoby zaledwie lat 4 lub 5, aby znikła cała kultura ludzka.

Życie i równowagę we wszechświecie utrzymuje tedy śmierć.

Utonął w bagnie

Socjalistyczny mówca ludowy Joigny napisał krótko przed swem samobójstwem do naczelnego pisma „Eclair“ list, w którym składa następujące wyznanie: Umieram rozczarowany pod wielu względami. Stworzyłem sobie o życiu pojęcie, które nie jest popularne. Liczyłem na większą uwagę i szczerść. Świat jest straszliwie podły i zepsuty. W socjalistycznym otoczeniu, w którym ostatnie piętnaście lat spędziłem, przeżyłem największe rozczarowania. Nie miałem na tyle odwagi, aby we właściwym czasie wystąpić i dlatego ugrzązłem tam, jak w bagnie. Gdybym nie czuł się zmuszony do samobójstwa (?) — chciałbym zostać katolikiem. — Oto tylko jeden z tysięcy rozczarowanych. Większość nie ma nawet odwagi, przyznać się do swych rozczarowań.

Obrazowe opowiadanie.

Wojtek oskarżony o wpuszczenie trzody w szkodę, staje przed sądem gminnym:

„Proszę prześwietnego sądu tak było: Maćkowa łąka jest tak, jak niby ten stół, a moje prosięta tu, jak wielmożne ławniki, a wieprzak rychtyg kiej sam pan sędzia...“